

Spotkania nad Prosną Zadymiarze i „Antygona”

Dymy snują się po festiwalowej scenie, co zdaje się świadczyć o dobrym wyposażeniu polskiego teatru w środki chemiczne. Aż 3 spośród 7 spektakli, prezentowanych w siedzibie gospodarzy kaliskich spotkań, kopcono zza kulis. Teatr Nowy w końcówce „Drzewa” puścił wręcz zasłonę dymną na widownię. Wśród zadymiarzy znalazł się także Polski Teatr Tańca. W krakowskiej „Antygonie” hieratyczny Jerzy Bińczycki ukazywał się w kłębach dymu, choć lepiej byłoby puścić je na demonstrantów z portretami „Antyfony”.

Publiczność kaliska skwitowała „Antygonę” Sofoklesa w reżyserii Andrzeja Wajdy w sposób jedynie możliwy: oddała na stojąco hołd legendzie ale nie wykazała entuzjazmu. „Antygona” nie może już bowiem udźwignąć dzisiaj swej legendy, skoro funkcjonuje w innym czasie i inne reakcje wywołuje (lub nie wywołuje żadnych). Widz nie jest zaś w stanie wzbudzić w sobie dawnych emocji i skojarzeń (premiera odbyła się w 1984 r.), dawnych nastawień i nastrojów. „Antygona” krakowska nie brzmi dzisiaj aluzyjnie, co prawdopodobnie obniża zdecydowanie siłę jej oddziaływania. Stanowi ona nadal rodzaj współczesnego przesłania (służą temu zabieg adaptacyjny i inscenizacyjny) wykraczającego wszakże poza plakatową doraźność, choć nadal ogólnego z wszelkiej metafizyki. Dzięki kostiumowi „Antygony”

rozpoczęta jest między tradycją a aktualizacją. Obok postaci w antycznych kostiumach jest też np. syn Kreona — współczesny chłopak z reporterskim magnetofonem, który utrwalił przemówienie ojca. A chór pełniący wielokrotną rolę jest kolejno oddziałem komandosów, grupą lojalnych obywateli, potem demonstrantów, a wreszcie wielkoprzemysłowych pracowników. Niestety, z tego plakatowego spektaklu (a w tych kategoriach

dość ciekawego) wyparowała dawna temperatura, emocje i zaangażowanie samych aktorów. Pozostała jednak bez wątpienia dobra rola Tadeusza Huka, który potrafi postaci Kreona nadać pewien wymiar tragiczny.

Dzisiaj powtórnie na festiwalowej scenie wystąpi Warszawski Teatr Współczesny z przedstawieniem sztuki Petera Shafiera „Lutycja i Lubczyk” w reżyserii Macieja Englerta. W głównych rolach: Maja Komorowska i Zofia Kucówna. Ponadto Wrocławski Teatr Rozrywki zaprezentuje sztukę Ireneusza Iredyńskiego „Żegnaj Judaszu”, która stanowi pozycję dosyć zaskakującą w repertuarze teatru o takiej nazwie.

Błażej KUSZTELSKI



„Czerwony stoliczek” w wykonaniu „Rampy”.

Fot. Z. Kantorski